

Wojciech J. Podgórski: Poeci na tułaczce. W kręgu autorów Oficyny Nicejskiej Samuela Tyszkiewicza 1940-1947, Warszawa 2002

Irena Łossowska

We wszystkich utworach przeważa narrator wszechwiedzący, stylizowany na kronikarza, który dysponuje głosem dominującym, relacjonuje całe ciągi wydarzeń rozgrywających się niekiedy w ciągu wielu lat.

Krwawy amfiteatr... to przegląd wyrażonych z niezwyklej retoryczną maestrią moralnych komentarzy sprzed lat ponad czterystu, każących się zastanowić nad odniesieniami wobec wartości metafizycznych. Wrażenie wyniesione z lektury tomiku zdobionego reprodukcjami oddających wiernie opisywane zdarzenia psuć mogą tylko liczne literówki.

Katarzyna Wąsala

Wojciech J. Podgórski, *Poeci na tułaczce. W kręgu autorów Oficyny Nicejskiej Samuela Tyszkiewicza 1940–1947*, Warszawa 2002, 277 s.

Wojciech Podgórski jest wierny swoim dawnym upodobaniom do poezji okolicznościowej, wyniesionym zapewne jeszcze ze szkoły Juliusza Nowaka–Dłużewskiego. Ta preferencja dała o sobie znać już ponad trzydzieści lat temu piękną antologią wierszy i pieśni żołnierskich *Poeci żołnierzom 1410–1945* z roku 1970, której był współautorem.

Obecna książka Autora, *Poeci na tułaczce*, została zainspirowana działalnością Oficyny Nicejskiej Samuela Tyszkiewicza z lat 1940–1947, ale również typem poezji okolicznościowej, w dużym stopniu o charakterze żołnierskim, choć nie tylko, jaką tworzyli poeci emigracyjni, reagujący na aktualia wojenne. Podgórski sięgnął do tekstów kilkunastu poetów, których zbiorki tłoczone były u nicejskiego typografa. Należeli do nich: Kazimierz Wierzyński, Józef Łobodowski, Jan Gozdawa–Małczyński, Jerzy Paczkowski, Władysław Pelc, Wojciech Kościelski, Sabina Straszynska, Julian Szynalik–Dobrowolski, Wanda Ładzina, Aleksander Janta–Połczyński, Henryk Lipko–Lipczyński, Leon Koppens, Józef Andrzej Teslar, Jan Brzękowski, Janina i Wacław Zyndram Kościalkowsy.

Nowa pozycja Autora odbiega nieco od dotychczasowych rozpraw badawczych Podgórskiego, szczególnie tych, których najwięcej ukazało się w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia. Poświęcone utworom poetyckim, także o proveniencji żołnierskiej, miały charakter historycznoliteracki, w których ujawniał Autor oryginalne metody analizy merytorycznej i sugestywnie prowadził czytelnika w głąb interesujących kontekstów.

W nowej książce prezentuje się Podgórski jako wytrawny bibliograf i bibliofil, aczkolwiek wykracza daleko poza obszar zakreślony w tytule. Szkice o poszczególnych poetach podają skrupulatnie wyszukane dane biograficzne, usytuowane w przestrzeni historyczno–politycznej, sygnalizują z reguły całokształt dokonań poetyckich i przynoszą ciekawe interpretacje utworów, wydawanych nie tylko u Tyszkiewicza.

Autor, zgodnie z wymogami, posiłkuje się istniejącą literaturą przedmiotu, niezbyt zresztą obfitą, i wzbogaca ten materiał faktograficzny własnymi znaleziskami z ówczesnych czasopism krajowych i zagranicznych, przywołuje rękopisy archiwalne i korzysta z zasobów dyplomatycznych, a także wielorakich kontaktów osobistych, które ujawnia w cytowanej korespondencji.

W doborze kolejności sylwetek kieruje się Podgórski chronologią zbiorów, ukazujących się u Tyszkiewicza. Stąd pierwsze miejsce w książce zajmuje Wierzyński, a ostatnie Kościalkowscy. Szkice nie mają ciągłości narracyjnej. Podgórski wprowadza w ich obręb całości oznakowane numeracją porządkową (1, 2, 3...), co pozwala mu z perspektywy biograficznej wydobywać ważniejsze momenty. Metoda może nie najlepsza, ponieważ klarowność i ciągłość komunikatywna jest zakłócona. Daje się to zauważyć szczególnie przy sylwetce Wierzyńskiego. Ilość nagromadzonych tu wydarzeń z życia społeczno-politycznego emigracji nie daje jasnego obrazu. Dopiero przy obszernym, ciekawym omówieniu drogi życiowej, pisarskiej, politycznej i żołnierskiej Jerzego Paczkowskiego (1909–1945; pozycja w chronologii postaci czwarta) wiele informacji układa się w konstruktywną całość.

Wspominam o tym z pozycji nie współczesnego, profesjonalnego historyka, ale czytelnika, któremu codzienne życie powojennej emigracji nie jest zbyt dobrze znane. W tym miejscu trzeba podkreślić swobodę, z jaką porusza się Wojciech Podgórski w gąszczu spraw małych i dużych, a także zwrócić uwagę na ważną cechę jego pisarstwa naukowego, jaką jest dociekliwość, szczegółowość i znajomość nawet życia prywatnego bohaterów książki. Szczególnie można to zauważyć przy omawianiu sylwetki wspomnianego Jerzego Paczkowskiego, którego dramatyczna postać jest nakreślona wyjątkowo ekspresywnie. Poeta, żołnierz, entuzjasta, żarliwy człowiek o ogromnej odpowiedzialności. Żył krótko. Zmarł w obozie niemieckim.

Przy powszechnie niewielkiej znajomości wielu emigracyjnych twórców znaczenie książki Podgórskiego jest nieocenione. Niektóre nazwiska, zaledwie zaznaczone we współczesnych słownikach i bibliografiach, ożywają. Czytelnik odkrywa perełki poezji tamtych lat w bardzo różnej tonacji. Utwory z lat 1940–1947 mają przeważnie charakter tyrtejski, wyrażają bunt i niezgodę na okrutną rzeczywistość. Świadczą o nostalgii, rozdarciu i rozpacz. Autor przywołuje — jak sam powiada — niesłusznie zapomniane i niedocenione postacie. O Jerzym Paczkowskim już wspomniano. Ciekawą indywidualnością był także niedoceniony Władysław Pelc (1906–2002). Człowiek o bogatej biografii — działacz społeczny, dyplomata, znawca problematyki chińskiej (urodzony w Mandżurii, znał język chiński), poeta, prozaik, publicysta, wreszcie autor opowieści dla dzieci i na koniec po wojnie pracownik naukowy na uczelniach amerykańskich. Twórczość poetycka Pelca jest interesująca ze względu na głęboki ton wyznań religijnych. Podgórski uważa, że bez jego wierszy nurt religijny poezji polskiej w XX wieku byłby pozbawiony ważkiego i znaczącego ogniwa (s. 152).

Wspólnym mianownikiem łączącym poetów emigracyjnych jest ich współpraca z placówkami dyplomatycznymi w Paryżu, Londynie, Madrycie i innych miejscowościach europejskich, jest ich działalność społeczna na obczyźnie po 1939 roku, jest udział w stowarzysze-

niach, związkach, ugrupowaniach, których ideą była solidarność polonijna i chęć uczestniczenia w walce zbrojnej przeciwko wspólnemu wrogowi.

Niezwykłe ciekawie odtwarza Podgórski życie codzienne emigracji, a szczególnie „wieczory poetycko–śpiewane” w Domu Polskim, mieszczącym się w „Grand Hotelu” w Grenoble, które spełniały rozmaite funkcje socjalne, towarzyskie, edukacyjne i konspiracyjne, a gdzie ich duszą w pierwszym okresie był nieoceniony Paczkowski. Te kontakty z życia emigrantów mówią więcej o emocjonalnych więziach z krajem niż nawet sama poezja.

Godne podziwu jest zaangażowanie i niestrudzona praca wielu działaczy polonijnych. Należy do nich niewątpliwie Wanda Ładzina, która z artystki–plastyczki przeobraziła się z potrzeby chwili w pielęgniarkę, osobę aktywnie współpracującą z PCK na obczyźnie, i jak mówi Podgórski, jednocześnie uprawiającą „poezję nadziei”.

Do tego nurtu, niezwykle ważnego dla środowiska polonijnego, zalicza Autor twórczość religijną, której reprezentantką okazała się właśnie Ładzina. Jej wysiłkom edytorskim, wydawniczym i twórczym zawdzięczać można książeczki do nabożeństwa, modlitwy, żywoty świętych, modlitewniki, rozmaitego rodzaju obrazki i druczki, których liczbę w sumie szacuje Podgórski na 80 tysięcy egzemplarzy (s. 169). Najpiękniejszy, wydany ze szczególną troską o kształt artystyczny, był modlitewnik *Pójdźmy za Nim* (1942), z dedykacją dla Ojca Świętego Piusa XII, z podpisem (faksymile) Prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda. Miarą popularności książeczki może być nakład 5 tysięcy egzemplarzy. Zważywszy na skromne nakłady zbiorów poetyckich Tyszkiewicza, które z reguły nie przekraczały 300 egzemplarzy, jest to rzadkie zjawisko upowszechniania modlitewnika wśród kręgów uchodźców.

W tym krótkim omówieniu nie sposób wyeksponować wszystkich sylwetek, nad którymi wnikliwie i z troską o wydobycie szczegółów i konkretów pochylał się Podgórski.

Ale godna uwagi wydaje się jeszcze główna persona książki, jak jest Mistrz Samuel Tyszkiewicz (1889–1954). Inicjalami MST, umieszczonymi w rysunku na kształt serca z krzyżem maltańskim, sygnował swoje tomiki typograf. To o nim powiedziała Maria Danilewiczowa, ówczesny świadek i profesjonalista, że „Drukarnia Tyszkiewicza okazała się najtrwalszym przedsięwzięciem wydawniczym czasu wojny we Francji”. Mowa oczywiście o Filii Nicejskiej. Aktywność jej jest stosunkowo mało znana i niedoceniana nawet przez historyków (s. 7), którzy wyraźnie ją pomniejszali.

Warto przypomnieć, że Samuel Tyszkiewicz mieszkał i pracował we Włoszech od 1928 roku. W latach trzydziestych założył Oficynę Florencką, która została wysoko oceniona przez znawców. Jego druki bibliofilskie były prezentowane na wystawach we Florencji, Lwowie, Krakowie, a w 1937 roku na paryskiej Powszechnej Wystawie Sztuki i Techniki otrzymał za piękne książki *Grand Prix*. Ze względów politycznych (faszycyzacja Włoch) przeniósł się Tyszkiewicz do Francji. Po 1939 roku zaciągnął się w szeregi Dywizji Grenadierów. Ale pobyt w wojsku był krótki. Zamiast na pole walki, trafił do Nicei. Tu rozpoczął typograf druk „unikatowej serii poetyckiej”, która stała się dla uchodźców polskich „pokarmem duszy” i piękną manifestacją poezji tyrtejskiej. Tymon Terlecki miał powiedzieć o warsztacie typograficznym w Nicei: „Tyszkiewicz rozumiał, że liryka jest najbardziej bezpośrednim, najbardziej na-

tychmiastowym, najczulszym odzewem na rzeczywistość” (s. 26). Sam zaś Tyszkiewicz o swojej roli pisał, że podjął się wydawania poetów polskich na tułaczce, aby „nie zginęły myśli zbożne, oddające dramat przeżyty i losy nasze na obczyźnie” (s. 27). Miał zatem typograf świadomość dokumentalnej roli poezji. Od 1940 do 1947 roku wydał dwadzieścia tomików. Właśnie w Oficynie Nicejskiej ukazał się *Barbakan Warszawski* Wierzyńskiego (dwa wydania), *Z dymem pożarów* Łobodowskiego (dwa wydania), *Dni tułaczki* i *Dni przelotni* Gozdawy–Małęczyńskiego, *Spotkania z Muzą* Paczkowskiego i innych poetów. Wszystkie tomiki w niezwykle starannej szacie graficznej, której w dużym stopniu autorem był sam Tyszkiewicz.

Ciekawie kreśli Podgórski również osobowość Tyszkiewicza jako typografa. Twierdzi, że był zasadniczy, arbitralny przy decyzjach o kształcie edytorskim tomików, że konfliktował się z tego powodu z autorami. Dobrym przykładem takiej postawy drukarza jest korespondencja Tyszkiewicz — Paczkowski, która trwała kilka miesięcy, a dotyczyła między innymi usytuowania wierszy na stronie. Niewątpliwie słabą stroną typografa był brak wykształcenia humanistycznego i nienadążanie za zmianami w pisowni polskiej. Stąd niezbyt wysokie jego umiejętności stylistyczne, a nawet błędy ortograficzne. Ale trzeba oddać mu sprawiedliwość. Ogromnie pracowity, świadomy misji ideowej w czasie wojny wydawał w ówczesnych trudnych warunkach piękne, bibliofilskie zbiorki, które i dziś mogą zachwycać misternymi i filigranowymi ozdobnikami ręki Mistrza, by przypomnieć choćby subtelną w rysunku i bardzo ekspresywną kartę tytułową z modlitewnika *Pójdźmy za Nim*.

Na koniec chcemy podkreślić, że książka *Poeci na tułaczce* stanowi ważny dokument o dziejach emigracji, że utrwała i ocala od zapomnienia sylwetki mało znanych poetów, że wreszcie dla bibliografów i bibliofilów stanowi nieocenione źródło wiedzy.

Dużym walorem książki jest ikonografia w postaci piędnych wkładek, wklejek i okładek omawianych w pracy.

Książka wydana została w serii inicjowanej przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, w wydawnictwie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Irena Łossowska